***O chłopcu, który rozmawiał z delfinami***

***Artur Ashe***

To, co dostajemy, sprawia, że żyjemy. To, co dajemy, tworzy życie.

Jeff Siegel urodził się częściowo głuchy i pozbawiony normalnej koordynacji ruchowej. Ponieważ niedosłyszał, jego mowa pełna była poważnych wad, które sprawiały, że inni nie mogli go zrozumieć.

Pewnego dnia, gdy Jeff miał dziewięć lat, poszedł ze swoją klasą do delfinarium. Podczas pokazu nie mógł oderwać oczu od delfinów, zafascynowany energią i serdeczną przyjaźnią, jaką te piękne zwierzęta obdarzały ludzi. Wydawało mu się, że uśmiechają się właśnie do niego, a to nieczęsto zdarzało się w jego życiu. Chłopiec siedział jak urzeczony, ogarnięty przemożnym uczuciem, aby zostać tam na zawsze.

Pod koniec roku szkolnego nauczyciele stwierdzili, że Jeff jest emocjonalnie niezrównoważony i niezdolny do nauki. Został więc przeniesiony do ośrodka dla dzieci upośledzonych. W ciągu następnych kilku lat jego nadmierna pobudliwość i lęki znacznie się zmniejszyły, a umie-jętności i osiągnięcia w nauce wzrosły w niepomierny sposób. W siódmej klasie wrócił więc, aczkolwiek niechętnie, do szkoły publicznej. Tym razem testy wykazały, że jego współczynnik inteligencji IQ wynosi 130 punktów. Lata terapii usprawniły również jego mowę, lecz dla kolegów z klasy nadal był tą samą fajtułapą i ofiarą.

Siódma klasa była najgorszym rokiem w życiu Jeffa, aż do momentu, gdy ojciec zabrał go do delfinarium w San Diego. Gdy chłopiec ujrzał delfiny, ogarnęła go ta sama fala radości, co przed laty. Stał oczarowany i przyglądał się baraszkującym i ssakom.

Te wspaniałe zwierzęta szybko stały się najlepszymi przyjaciółmi Jeffa; przyjaciółmi, któ­rych nigdy nie miał. Chłopiec często przebywał ze swoimi ulubieńcami sam na sam. Pewnego dnia młoda samiczka Sharky podpłynęła bli­sko powierzchni, a Jeff chwycił ją za ogon. Wtedy zastygła w bezruchu. Chłopak zastanawiał się, co będzie dalej. Wówczas Sharky zanurkowała kil­kanaście centymetrów pod po­wierzchnię wody, ciągnąc za sobą rękę Jeffa. Chłopiec roześmiał się i wyciągnął ramię, nie puszczając ogona zwierzęcia. Delfin zanurko­wał, tym razem głębiej. Jeff pocią­gnął jeszcze mocniej. Było to jak zabawa w przeciąganie liny.

Gdy Sharky wypłynęła na po­wierzchnię, by zaczerpnąć powie­trza, chłopiec i delfin stanęli ze sobą twarzą w twarz. Jeff roześmiał się, a Sharky również otwarła pysk w sze­rokim uśmiechu. Potem zatoczyła koło w basenie i podpłynęła raz jesz­cze, wkładając swój ogon w dłoń chłopca. Zabawa rozpoczęła się od nowa. Od tego czasu Jeff często bawił się z ważącymi od trzystu do ośmiu­set funtów delfinami w „przeciąganie liny”. Potem chłopiec i delfiny okrą­żali basen i „zaklepywali” uprzednio określony punkt lub „przybijali piąt­kę” ręką do płetwy. Te wszystkie zabawy były dla Jeffa czymś w rodza­ju magicznego związku, w którym brał udział tylko on i zwierzęta.

Nawet jeśli w delfmarium były setki ludzi, te towarzyskie istoty zawsze rozpoznawały swojego przyjaciela i podpływały, gdy tylko za­nurzył dłoń w wodzie. Akceptacja ze strony delfinów zwiększyła jego poczucie pewności siebie i chłopak zaczął powoli wychodzić ze swojej mrocznej skorupy. Zapisał się na kurs organizowany w pobliskim akwa­rium i pochłaniał książki o biologii oceanicznej. Stał się chodzącą ency­klopedią na temat delfinów i, ku zdziwieniu rodziny, stawił także czoło swej wadzie wymowy; Jeff chciał zostać przewodnikiem po delfmarium.

W 1983 roku Jeff napisał artykuł do czasopisma wydawanego przez Amerykańskie Towarzystwo Ssaków Morskich, opisując w nim swoje doświadczenia z delfinami z Marinelandu. Nie był jednak przy­ gotowany na to, co nastąpiło później. Kierownictwo delfinarium, za­szokowane śmiałością i zakresem zabaw chłopca z delfinami, i to bez wie­dzy personelu, unieważniło jego kartę wstępu. Jeff wrócił do domu onie­miały z przerażenia.

Natomiast rodzice chłopca odetchnęli. Nie widzieli bowiem żadne­go pożytku z tego, co robi ich dziwny, niedopasowany do otoczenia syn. I było tak do czasu, gdy matka chłopca, Bonnie Siegel, odebrała pewne­go lipcowego dnia 1984 roku zamiejscowy telefon.

- Brałeś udział w jakimś konkursie? - zapytała syna. Jeff przyznał nieśmiało, że napisał esej do elitarnego towarzystwa stypendialnego Earthwatch, które przyznawało stypendium w wysokości ponad dwóch tysięcy dolarów. Zwycięzca miał spędzić miesiąc na Hawajach z eks­pertami zajmującymi się delfinami. Mówiąc o tym matce, Jeff oczeki­wał kolejnej awantuiy.

- Cóż, wygrałeś - powiedziała tylko Bonnie Siegel cichym głosem.

Jeff nie posiadał się z radości. A przede wszystkim, po raz pierwszy w życiu, jego rodzice zdali sobie sprawę, że któregoś dnia, dzięki miło­ści do delfinów, ich syn może spełnić swoje wielkie marzenie. Jeff spę­dził miesiąc na Hawajach, ucząc delfiny szeregu komend, które miały przetestować ich pamięć. Jesienią spełnił kolejny warunek towarzystwa stypendialnego i wygłosił wykład na temat ssaków morskich w swojej szkole średniej. Przedstawił to w tak entuzjastyczny sposób, że wreszcie zaskarbił sobie pewien szacunek kolegów. Po skończeniu szkoły Jeff koniecznie chciał znaleźć pracę związaną z badaniami oceanicznymi, lecz nie było to łatwe. Aby podreperować trochę swoje skromne finan­se, pracował również po godzinach, za minimalną jednak stawkę. Po­szerzał również swą wiedzę w dziedzinie biologii oceanicznej.

W lutym 1992 roku pojawił się w biurze Suzanne Fortier, dyrektora projektu badawczego zajmującego się zwierzętami morskimi w Six Flags Magie Mountain. Chociaż Jeff pracował już na dwóch posadach, zgłosił się na ochotnika, by pracować z delfinami w Magie Mountain w swoje wolne dni. Suzanne Fortier dała mu tę szansę. Jeff natychmiast wprawił ją w zdumienie, ponieważ z dwustu ochotników, których przeszkoliła w ciągu minionych dziesięciu lat, nie spotkała nikogo, kto wykazywał­by taką intuicję w podejściu do delfinów.

Pewnego razu jej załoga musiała przetransportować ważącego sześć­set funtów chorego delfina o imieniu Thunder do innego parku. Zwierzę miało być przewożone w zbiorniku o wymiarach dziewięć stóp na trzy. Jeff nalegał, aby podczas podróży jechać w zbiorniku z delfinem, aby uspokoić zdenerwowane zwierzę. Gdy Suzanne Fortier zawołała z kabi­ny, by zapytać, jak czuje się Thunder, Jeff odpowiedział jej:

- Teraz już dobrze. Właśnie go kołyszę.

Suzanne zdała sobie sprawę, że Jeff naprawdę jest w zbiorniku ra­zem z chorym delfinem. Przez cztery godziny chłopak siedział w zim­nej wodzie i kołysał Thundera w swoich ramionach.

Jeff w dalszym ciągu zadziwiał współpracowników swym niezwy­kłym podejściem do tych zwierząt. Jego ulubienicą była Katie, ważąca trzysta pięćdziesiąt funtów ośmioletnia delfinica, która zawsze witała go wylewnie i pływała razem z nim całymi godzinami.

Tak samo jak w Marinelandzie, Jeff opiekował się delfinami, wkła­dając w to całe serce, a one odpłacały mu tym samym.

*Balsam dla duszy nastolatka*